OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy 29. 9. 33.

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków sobota 30 września 1933 Nr. 271

Pożyczka Narodowa pokryta z nadwyżką

Niech nikogo nie zbraknie przy kasach subskrypcyjnych,

Wysokość nadwyżki będzie miarą wspólnego wysiłku obywateli dla dobra Państwa

Wiadomości, jakie płyną zewsząd, świadczą o wielkiem powodzeniu Pożyczki Narodowej. Acz kolwiek brak nam dotychczas cyfr — z całą pewnością możemy twierdzić, że Pożyczka Narodowa pokryta została z nadwyżką. Fakt ten jednak w najmniejszej mierze nie może mieć wpływu na tych obywateli, którzy z jakichkolwiek względów nie zdołali wypełnić swego obywatelskiego obowiązku w pierwszym dniu subskrypcji. Kasy otwarte są w dalszym ciągu! Nikogo nie może zbraknąć w szeregach obywateli, niosących swój grosz na Pożyczkę Narodową.

Wysokość nadwyżki będzie miarą solidarnego wysiłku obywateli dla dobra Państwa, a więc dla dobra powszechnego!

CO OŚWIADCZYŁ P. PREZYDENT SUBSKRYBUJĄC POŻYCZKĘ NAR.

P. Prezydent Rzeczypospolitej wziął wczoraj udział w subskrypcji Pożyczki Narodowej.

O godz. 10-ej przybył na zamek komisarz generalny Pożyczki Narodowej p. S. Starzyński, gdzie został przyjęty na audjencji przez Pana Prezydenta R. P. w jego gabinecie.

Pan Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej wręczył Panu Prezydentowi deklarację, którą pan Prezydent podpisał.

Po podpisaniu deklaracji komisarz generalny Pożyczki Narodowej wręczył Panu Prezydentowi znaczek, jaki otrzymują wszyscy subskrybenci.

Pan Prezydent, odbierając znaczek, oświadczył co następuje: „Kiedy podpisuję Pożyczkę Narodową, staje mi przed oczyma ofiarność naszego społeczeństwa.

Z prawdziwą radością czytałem codzienne komunikaty o postępie subskrypcji pożyczki, o dobrej woli, z jaką obywatele śpieszą, by pomóc w usunięciu trudności finansowych w tym ciężkim okresie naszego państwowego życia.

Każdy dzień przekonywuje mnie, że społeczeństwo nasze, które umiało dać daninę krwi w obronie granic państwa, potrafi w dzisiejszych trudnych warunkach zdobyć się również na wysiłek zabezpieczenia jego równowagi finansowej.

Przez podpisanie Pożyczki Narodowej każdy obywatel stwierdza swe zaufanie do własnego skarbu i wiarę w nasze własne siły.

Ten niezbity dowód dojrzałości obywatelskiej pozwala spokojnie patrzeć w przyszłość z wiarą, że dzisiejszy wysiłek wyda plon stokrotny".

O godz. 9.30 komisarz generalny pożyczki narodowej minister Starzyński udał się do prezydjum Rady Ministrów i został przyjęty przez p. premjera Jędrzejewicza. W czasie tej audjencji p. premjer podpisał się na wręczonej mu przez naczelnika Śliwińskiego zbiorowej deklaracji współpracowników prezydjum Rady Ministrów, Najwyższego Trybunału Administracyjnego, PAT'a i Drukarni Państwowej jako jednostek organizacyjnych, podległych prezydjum Rady Ministrów. Ogółem deklaracja ta obejmuje 225.000 zł. subskrypcji, a to dzięki przekroczeniu ogólnych norm urzędniczych. P. premjer polecił panu naczelników prezydjum Rady Ministrów, wszystkim urzędnikom prezydjum.

Następnie naczelnik Śliwiński wręczył p. premjerowi znaczek Pożyczki Narodowej.

WZRUSZAJĄCY PRZYKŁAD OFIARNOŚCI

RADZYMIN. (P.A.T.). Wczoraj wczesnym rankiem zgłosiła się do kasy urzędu skarbowego, celem subskrypcji pożyczki narodowej p. Anna Remiszewska, wdowa po żołnierzu poległym w wojnie europejskiej, mieszkanka powiatu radzymińskiego.

P. Anna Remiszewska, mimo że otrzymuje rentę inwalidzką tylko w sumie 24-ch zł. miesięcznie zakupiła jedną obligację pożyczki narodowej za 50 zł. P. Anna Remiszewska utrzymuje ze swych szczupłych funduszów staruszkę matkę i dwoje dzieci. Mieszka i gospodaruje na kilku morgach mało urodzajnego gruntu.

POLICJA SUBSKRYBOWAŁA 4.422.100 ZŁ.

Przed otwarciem oficjalnej subskrypcji korpus Policji Państwowej zgłosił udział w Pożyczce Narodowej na kwotę 4.422.100 zł. Jak wskazuje ta suma, szereg deklaracyj było wyższych ponad normę.

Nadmienić należy, że kwota ta nie obejmuje sum zadeklarowanych przez organizacje samopomocowe policji, jak Policyjny Dom Zdrowia, Rodzina Policyjna i kasy samopomocy, które niezależnie od tego zadeklarowały znaczniejsze udziały.

— • —

POZNAŃ. (P.A.T.). Według relacji Poznańskiej Izby Skarbowej do godz. 12-ej zgłosiło się w Poznaniu 4.750 osób subskrybujących Pożyczkę Narodową na łączną sumę 3.243.600 zł. bez urzędników państwowych.

TORUŃ. (P.A.T.). W pierwszym dniu subskrypcji Pożyczki Narodowej w samym Toruniu zgłosiło się dotychczas 1373 subskrybentów, deklaru[illegible] sumę 436.750 zł. Urzędnicy — 35[illegible] złote.

W GDYNI PIERWSZE GODZINY PRZYNIOSŁY 626.000 ZŁ.

Do godz. 11-ej subskrybowało w [illegible]tejszych bankach pożyczkę narod[illegible] 119 osób na sumę 626.200. Napływ [illegible] skrybentów bardzo duży. Kolejki przy kasach. Dla zamanifestowania [illegible]stej chwili rozpoczęcia subskrypcji pożyczki narodowej miasto udekor[illegible]ne jest flagami o barwach na[illegible]wych.

Proces o zabójstwo ś.p. Hołówki

Sąd ma zbadać jeszcze 18 świadków

Po jednodniowej przerwie z powodu święta ukraińskiego sąd przysięgłych w Samborze podjął w dalszym ciągu badanie świadków. Jest ich jeszcze 18, przeważnie funkcjonarjuszów policji.

Wśród osób, które będą zbadane, największe zainteresowanie budzą b. szef bezpieczeństwa we Lwowie, Iwachow, który zapewne wyjaśni rolę Baranowskiego; Marja Fedusewiczówna, kurjerka U. O. N.

W poniedziałek nastąpią prawdopodobnie przemówienia stron.

Katastrofa kolejowa pod Tczewem

4 kolejarzy rannych

GDAŃSK, (PAT). Wczoraj rano między stacjami Gdańsk Główny a Wrzeszcz wykoleił się pociąg towarowy Nr. 9577, a idący z Tczewa do Gdyni. Parowóz i kilkanaście wagonów wyskoczyło z szyn. Wagony załadowane przeważnie węglem, są poważnie uszkodzone.

Wskutek wypadku ranni zostali maszynista Jan Grzanko, palacz Józef Dębecki, kierownik pociągu Adam Włoszek, oraz konduktor Jan Kuberski, wszyscy z Tczewa. Stan konduktora Kuberskiego jest poważny.

Dochodzenie w celu stwierdzenia przyczyn wypadku w toku. Ruch kolejowy odbywa się po jednym torze, powodując opóźnienie pociągów.

ŚMIERĆ 2-ch ROBOTNIKÓW POD KOŁAMI POCIĄGU

GDAŃSK, (PAT). Wczoraj o godz. 7. 45 pociąg osobowy Nr. 413, jadący z Pruszcza do Gdańska, przejechał wpobliżu semafora dwóch robotników kolejowych Polakiewicza i Henkla, którzy pracowali na torze. Obaj robotnicy zostali zabici na miejscu.

Energiczny protest Dymitrowa

przed sądem w Lipsku

Z pośród świadków policyjnych pierwszy zeznaje komisarz Heissig. Według jego zeznań bezpośrednio po aresztowaniu Lubbe miał kilkakrotnie w zeznaniach potwierdzić, że z obecnym ustrojem politycznym narodowych socjalistów nie zgadza się, uważając, że trzeba go przemocą usunąć.

Następny świadek komisarz Tirpitz podaje, że van der Lubbe z wielką dokładnością, barwnie i żywo podczas pierwszego przesłuchiwania opowiadał o dokonanych podpaleniach berlińskich gmachów publicznych.

Trzeci świadek, asystent policji kryminalnej Marowsky nie wnosi do sprawy nic szczególnie ważnego.

Wśród ogólnego naprężenia zeznaje następnie w charakterze świadka sędzia śledczy Vogt, mówiąc, że van der Lubbe w czasie śledztwa zachowywał się zawsze spokojnie, opowiadał dużo i logicznie, oraz odznaczał się dobrą pamięcią. Z van der Lubbem świadek rozmawiał często, starając się wszelkiemi siłami nakłonić oskarżonego do mówienia prawdy, od której van der Lubbe w czasie śledztwa czasami odbiegał. Oskarżony Lubbe przyznał natomiast kilkakrotnie i bez wahania, że jest istotnym i jedynym sprawcą podpalenia wszystkich gmachów publicznych łącznie z Reichstagiem i że miał stosunki z działaczami komunistycznymi. Opierając się na protokółach z czasów śledztwa, świadek Vogt zeznał, iż van der Lubbe podłożył w Reichstagu ogień w kilku miejscach. Na ponowną uwagę świadka, iż zdaniem ekspertów także i ta koncepcja trudnaby była w praktyce do zrealizowania z powodu wybrania trudnopalnych miejsc, oskarżony miał odpowiedzieć: „Eksperci mogą mówić, co chcą, ja byłem zdania, że będzie się palić".

Końcowa faza rozprawy jest bodaj najgorętszym okresem przesłuchiwań. Dymitrow rzuca na salę cały zasób krasomówstwa politycznego, protestując przeciwko temu, że śledztwo prowadzone było stronniczo. Na sali powstaje nieopisana wrzawa.

Świadek Vogt przyznaje, że jeśli chodzi o komunikat prasowy, to zaszła istotnie pomyłka.

Dymitrow zarzuca następnie świadkowi, że mimo usilnych próśb i kilkakrotnych wniosków pisemnych nie uwzględniono jego życzenia o zdjęcie kajdan, w których w postawie siedzącej trzymany był przez 5 miesięcy.

Przewodniczący głośno uderzając w stół wyprasza sobie ubliżanie sędziemu. Dymitrow natomiast w formie coraz gwałtowniejszej protestuje przeciwko odbieraniu mu możliwości obrony, stwierdzając wobec sądu, iż on właśnie przez sąd został obrażony i teraz domaga się rehabilitacji. W chwili, gdy sąd udaje się na naradę, Dymitrow wstaje z miejsca i krzyczy donośnym głosem: „To jest niesłychane i brutalne! Tendencyjnie prowadziliście śledztwo!"

Po chwili sąd ogłasza uchwałę, grożącą Dymitrowi, że jeśli powtórzy choćby jedno słowo, natychmiast wyprowadzony zostanie z sali rozpraw. W takiej atmosferze, przypominającej chwilami najgorętszy okres walk wyborczych lub parlamentarnych kończy się 6-ty dzień rozprawy w procesie o podpalenie Reichstagu.

Okropna śmierć dzieci - podpalaczy

WĘGRÓW. (PAT). We wsi Wierzbno pow. węgrowieckiego wybuchł pożar w zabudowaniach jednego z gospodarzy, niszcząc kilkanaście zagród wiejskich. Dzieci niejakiego Jawo[illegible]skiego, które wznieciły pożar, w obawie przed karą skryły się do stodoły i tam zginęły.

Morderca Okonek przewieziony na prowincję

Były student Okonek, skazany w głośnym procesie o mord przy ulicy Nowogrodzkiej dokonany przy dźwiękach muzyki, który skazany został na 10 lat więzienia odbywać będzie karę na prowincji. Okonka przewieziono z Warszawy do więzienia w Puławach.

Otwarcie linji Konstanca-Palestyna

KONSTANCA. (PAT). Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie polskiej linji morskiej Konstanca — Palestyna. Zarząd linji wydał na pokładzie „Polonji" śniadanie, w którem wziął udział poseł R. P. w Bukareszcie Arciszewski.

„Polonia" odpłynęła wczoraj wieczorem, wioząc 700 wychodźców żydowskich z Polski do Palestyny.

150 samolotów nad stolicą

Od dwóch dni mieszkańcy stolicy są świadkami niezwykłego widoku: oto odbywają się nad stolicą ćwiczenia samolotów wojskowych.

We wczorajszych ćwiczeniach wzięło udział 150 samolotów, które w sprawnych ewolucjach krążyły nad miastem.

Straszna śmierć lotnika w Lublinie

LUBLIN, (PAT). Wczoraj o godz. 9,30 na lotnisku fabryki samolotów Plage i Laśkiewicz wydarzyła się katastrofa lotnicza. Samolot lubelskiego klubu lotniczego, pilotowany przez Gustawa Opryńskiego, w czasie lądowania zawadził skrzydłem o ziemię i wywrócił się. Aparat stanął w płomieniach. Z pod szczątków wydobyto zwęglone zwłoki pilota.

Runął komin w fabryce samolotów w Lublinie

LUBLIN, (PAT). W fabryce samolotów Plage Laśkiewicz około godz. 10-ej rano runął olbrzymi komin fabryczny, który zwalił się na gmach kotłowni. Pożar został ugaszony na miejscu przez straż fabryczną. Wypadku z ludźmi nie było.

12 lat więzienia

za zabójstwo kochanki

Głośna była w Warszawie sprawa znalezienia nad Wisłą, na wybrzeżu praskiem tajemniczych zwłok kobiety z przestrzeloną skronią. Zagadka była paląca w ciągu 2 tygodni, aż do prosektorjum zgłosiły się dwie wieśniaczki w łowickich strojach i dopiero one rozpoznały zwłoki, jako Władysławy Szrajberównej, służącej.

Z osobą Szrajberówny związana jest niezwykła historja romantyczna. Ta młoda, ładna dziewczyna, pełna temperamentu miała już 5-letniego nieślubnego syna, imieniem Ryszard, zanim poznała mieszkającego po sąsiedzku, w tym samym domu przy ul. Konopackiej 10 — elektromontera Czesława Bendycha, który choć był żonaty, lubił także poboczne flirty. Nawiązał więc bliższe stosunki z Łowiczanką, a gdy żona dowiedziała się o wszystkiem — rzucił ją poprostu i razem z kochanką wyjechał do jej rodziny, do Łowicza, gdzie występował jako „narzeczony". Zamieszkali oboje u brata Szrajberówny, ale nie było przed nimi żadnego celu.

Bendych nie miał pracy i czekał, aż mu kochanka da pieniędzy, pozostając całkowicie na jej utrzymaniu. Gdy pieniądze się wyczerpały i stosunki zaczęły się psuć, bo Bendych miał usposobienie leniucha, wałkonia. W tym czasie Szrajberówna zaszła w ciążę, kochanek próbował wyciągnąć ją z tej opresji, ale sztuczne poronienie nie odniosło skutku. Ciąża powiększała się, doprowadzając Bendycha, nie mającego żadnych widoków, do ataków szału. Zaczął upijać się, bił i kopał dziewczynę, aż w obronie jej stanął brat i wypędził Bendycha ze swego domu.

W gorączce pieniędzy, domagał się od kochanki, aby sprzedała za 1.000 zł. swego synka. dawnej swej chlebodawczyni, która do chłopca była bardzo przywiązana i często posyłała dla niego pieniądze. Szrajberówna oparła się jednak temu niegodziwemu żądaniu, a wtedy kochanek wszedł w konszachty z nieślubnym ojcem synka Szrajberówny, udzielając mu za 50 złotych plugawych wiadomości o dziewczynie, jakoby już przedtem miała dwoje nieślubnych dzieci, co miało znaczenie dla procesu o alimenty.

Zgęszczona atmosfera doprowadziła wreszcie do tego, że Bendych postanowił porzucić kochankę, a pogodzić się z żoną i z tą myślą wyjechał do Warszawy. Przybyła tu także za nim. będąca już w siódmym miesiącu ciąży Szrajberówna, żądając, aby jakoś z nią po ludzku załatwił. Unikał jednak spotkań z nią, lecz upilnowała go. gdy wychodził z knajpy. Poszli razem nad Wisłę, gdzie kategorycznie powiedział, że z nią zrywa. Ona jednak próbowała go ugłaskać, zarzuciła mu na szyję ramiona, przytuliła się i zaproponowała coś, czego by dawniej nie odrzucił. On jednak był nieprzejednany. W czasie pokus, gdy zbyt silnie go ścisnęła, oszal[illegible] bólu, wyrwał rewolwer i s[illegible]ł do niej.

Po zabójstwie uciekł do domu, mniemając, że zbrodnia się nie wyda. Był zupełnie niezdenerwowany, bo nawet wyszedł zaraz z żoną na spacer.

Wczoraj Bendych był sądzony. Do winy przyznał się, ponawiając swe zenania co do ostatecznych przyczyn strzału. Na ten czas zarządzono tajność rozprawy. Oskarżonego bronił były sędzia Millak.

Sąd skazał Bendycha na 12 lat więzienia.

Matka - służąca

zamordowała dwoje nieślubnych dzieci

Na 2 lata więzienia skazano wczoraj służącą 24-letnią Teodorę Gallas, która po wyjściu z kliniki położniczej porzuciła na śniegu dwoje nowonarodzonych bliźniąt.

Sprawa obfitowała w ciekawe momenty, dlatego, że akt oskarżenia ujawnił nieślubnego ojca bliźniąt, w osobie Joska Altera, studenta szkoły technicznej, syna właściciela piwiarni.

Był on nawet przesłuchany na rozprawie, jako świadek i przyznał się do utrzymywania bliższych stosunków z dziewczyną, rezultatem czego, była jej ciąża.

Zapytany przez sędziego o powód nieinteresowania się późniejszym losem dziewczyny, co doprowadziło ją do strasznego kroku dzieciobójstwa, odrzekł tylko obojętnym tonem:

— Nie miałem środków na danie pomocy pani Gallas, lub na utrzymanie dzieci.

Oskarżona w swych wyjaśnieniach podała, że nie widząc innego wyjścia, zaraz z kliniki udała się na Rakowiec i tam w rowie porzuciła bliźnięta. Był to grudzień. Maleństwa zmarzły na mrozie. Poza tem, niemowlęta przyszły na świat już w ósmym miesiącu i podobno nie rokowano im dłuższego życia, jako przedwcześnie urodzonym.

Odroczenie sprawy Brzozowskich

Wobec niespodziewanej choroby Franciszka Brzozowskiego, głównego oskarżonego w procesie o machinacje na szkodę wierzycieli magazynu mebli, sąd po zbadaniu sprawy przez specjalnie delegowanego do chorego, lekarza sądowego, zarządził dalsze przesłuchiwanie świadków na wtorek, 3 października.

Bogaty kamienicznik udawał biednego lokatora

Pan Feliks Śmieszny zajmował lokal przy ul. Radzymińskiej 2. Mieszkał tam, ale nie płacił. Rezultat był zrozumiały: sprawa sądowa o eksmisję.

Na sprawie pan Śmieszny złożył sądowi szereg zaświadczeń, dokumentów, dowodów, że jest nędzarzem, bezrobotnym, że jeśli straci zajmowane mieszkanie, pójdzie na bruk ulicy.

Sąd zlitował się nad nędzarzem i eksmisję odroczono.

Właściciel lokalu jednak nie zrezygnował z chęci usunięcia niewygodnego lokatora. I oto po krótkiem „śledztwie" stwierdził. że lokator-nędzarz jest... zamożnym kamienicznikiem, w domu jego mieszka 16 lokatorów, przytem uczciwszych od swego gospodarza, bo płacących komorne.

Sprawa poszła oczywiście drugi raz przed oblicze sądu i wówczas wypłynęła nowa sensacja: wszystkie dowody, dokumenty, przedstawione przez pana Śmiesznego były... prawdziwe. Jakim sposobem udało mu się uzyskać podobne zaświadczenia, pozostanie tajemnicą pana Śmiesznego.

Sąd, po stwierdzeniu powyższych okoliczności, wydał wyrok eksmisyjny.

Mów mi ty!

Czy to z miłośc ?

(S. F.) P. Aniela C. jest żoną bardzo poważnego w Warszawie architekta. matką dzieciom, a przedewszystkiem jest osobą zamożną, przyzwyczajoną do wygód, dostatku i do tego, żeby do służby mówić „ty".

Ten arystokratyczny zwyczaj pani C. czasem wynosi poza obręb swego domu i jest z tego powodu narażona nieraz na przykrości.

Oto pewnego wieczora wsiadła do dorożki należącej do p. Michała Kiciora i rzuciła krótko:

— Jedź do „Bristolu".

P. Michał przyjrzał sie uważnie pasażerce i, jakby nie wierząc własnym uszom, zapytał:

— Jak pani mówi?

— Jedź do „Bristolu"! — powtórzyła ostro pani C.

P. Michał pokręcił głową i ku zdumieniu pasażerki, zlazł z kozła przysunął się do pani C. i zaczął ją uważnie oglądać.

— Troche niby jesteś kobieta wiekowa — mruknął — ale jeszcze niczego. Można wytrzymać. Będziem nawet do siebie pasowali, bo coś mi sie widzi, że kobieta jesteś tronkowa.

— Co to jest? Co to ma znaczyć? — przeraziła sie pani C.

—He. he! Sama przecie wiesz co to jest. Miłość, skarbie mój najdroższy! Mieszkanko sobie jakie skromne urządzim, dzieciaków narobim i bedziem żyli, że prosze siadać. Jedno tylko ostrzeżenie. Nie lubie, żeby mi sie kobieta odszczekiwała, jak co powiem. Morde trza u mnie trzymać na zamek, bo inaczej źle. Odrazu piere. A poza tem to ci u mnie bedzie jak w raju, aniele mój.

Pani C. oniemiała ze zdumienia. Z szeroko otwartemi ustami słuchała słów dorożkarza i dopiero, gdy p. Michał nachylił się nad nią, żeby na jej ustach wycisnąć pocałunek, podniosła wrzask.

Zbiegli się ludzie, nadbiegł policjant, spisano protokół i p. Kicior stanął wkrótce przed sądem oskarżony o obrazę i napastowanie pasażerki.

— Prosze sadu — tłumaczył się p. Michał — ta pani do mnie „ty" mówi. A „ty" to sie mówi do narzeczonego, do męża tak że samo jak sie z kimś na wiare żyje. Więc jak mnie „ty" powiedziała, myśle sobie: przypadłem babie do gustu. I jej powiadam, że owszem, nie od tego jestem. Bo jeżeli nie z miłości, to jakiem prawem do mnie „ty" mówiła? Przecież z nią razem świń nie pasłem.

Sąd uznał, że oburzenie p. Kiciora było słuszne, lecz reakcja zbyt silna. Dlatego skazał go **na tydzień aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg roku.**

SIELANKA



Wódka upiększa czasem rzeczy najbrzydsze. Taka naprzykład wstrętna scena, jak napaść złodzieja na bezbronnego przechodnia, może, przy współdziałaniu alkoholu przyjąć charakter sielankowy.

Pan Hipolit wraca pijany pustą ulicą do domu. Spotyka go złodziej, Feluś Wytrych. Feluś jest również nietrzeźwy, ale z przyzwyczajenia nie może przepuścić samotnego przechodnia. Z trudem wyciąga z kieszeni nóż.

— Przepraszam — zwraca się do pana Hipolita, — poproszę szanownego pana o pieniądze, ewentualnie o życie.

Pan Hipolit mętnym wzrokiem spogląda na Felusia.

— A kto pan właściwie jesteś?

— Złodziej.

— Rrrozumiem... Pan chcesz mnie okraść, bo panu forsa potrzebna. A ja, świnia, ani grosza nie mam. Wszystko przepiłem... I pan możesz przeze mnie z głodu umrzeć!...

Feluś chwieje się na nogach.

— Nie ma pan forsy?... No to przepraszam...

Chce odejść, ale pan Hipolit chwyta go za rękę.

— Czekaj pan. Ja tak pana z pustemi rękami nie puszczę! Żebym skonał! Forsy nie mam, ale ubranie mam na sobie.

— Co mnie po ubraniu!

— Słowo honoru, mało używane. Można spylić.

I pan Hipolit ściąga marynarkę, ściąga kamizelkę, spodnie, trzewiki...

— Bierz, bracie! Nie mów, żeś na świnię, pętaka trafił.

Feluś ledwo trzymając się na nogach wiąże węzełek.

— Dziękuję szanownemu panu — mówi. — Przyzwoity z pana klient.

Pan Hipolit stoi w bieliźnie i szczęka z zimna zębami.

— Zimno panu? — pyta troskliwie Feluś.

— Trrroszeczkę...

Feluś ma łzy w oczach ze wzruszenia.

— Nie pozwolę, żeby taki facet, jak pan zmarzł! Żebym zdechł!

I Feluś ściąga z siebie marynarkę, okrywa nią grzbiet pana Hipolita, potem ściąga spodnie, trzewiki...

Pan Hipolit chce włożyć Felusiowe spodnie. Nie włażą.

— Troche przyciasne — wzdycha.

— Może te będą lepsze, zamienimy się — przypomina sobie Feluś i rozwiązuje węzełek z ubraniem pana Hipolita.

Po kwadransie obaj panowie są znów w swoich ubraniach.

— Dziękuję — mówi Feluś. — Biednego złodzieja pan obdarowałeś. Pierwszy raz człowieka z sercem spotkałem.

— A pan mnie, gołego faceta ogrzał i przyodział — płacze ze wzruszenia pan Hipolit...

No i czy wódka nie jest cudownym trunkiem?

Napoleon Sądek

Robotnik w walce o swą egzystencję

— **W walce o podwyższenie płac w górnośląskiem hutnictwie i metalu o 12 procent wysuniętych przez Z. Z. Z. po wymówieniu umów przez pracodawców, wezmą prawdopodobnie udział wszystkie polskie organizacje działające na terenie Górnego** Śląska. **Dotychczas** odbyła się **wspólna konferencja w sprawie zatargu w dniu 19 września, lecz nie dała ona żadnych pozytywnych rezultatów. Obie strony wyraziły tylko swe stanowisko. Do chwili zakończenia subskrypcji Pożyczki Narodowej nie należy oczekiwać decydujących** rozmów. Stanowisko **robotników** jest i będzie nieustępliwe z czem niech się liczą kapitaliści i sfery rządowe.

Również w sprawie projektowanej obniżki płac dla pracowników umysłowych w ciężkim przemyśle górnośląskim nie należy oczekiwać prędzej niż w połowie października decydującej walki, która się łączy z obniżką dla robotników.

*

— W przemyśle metalowym w Warszawie i Łodzi robotnicy żądają zawarcia umowy na warunkach z 1928 roku. W Warszawie akcja się jeszcze nie rozpoczęła, natomiast w Łodzi od przeszło tygodnia istnieje strajk na wszystkich odlewniach żelaza. Dotychczasowe konferencje w inspektoracie pracy nie dały żadnego rezultatu. Robotnicy żądają stawek z 1928 roku t. j. 95 gr., 1.25 gr. i 1.50 groszy za godzinę jako minimum, przemysłowcy wyrazili zgodę na 85 groszy. Układy w dalszym ciągu trwają. Robotnicy solidarnie strajkują. Unormowanie płac dla odlewników siłą rzeczy pociągnie unormowanie płac i dla metalowców wogóle.

*

— **Zakłady Ostrowieckie (woj. kieleckie) wypowiedziały pracę 300 robotnikom i 34 pracownikom umysłowym. Wypowiedzenie umowy jak twierdzą wtajemniczeni, ma na celu wymuszenie na rządzie poczynienia zamówień. Kapitaliści obecnie stosują metody wymuszania zamówień redukcją robotników.**

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.35 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy. 12.33 Komunikaty. 12.35 Płyty. 15.5 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikaty. 15.15 Płyty. 15.25 Komunikaty. 15.35 Płyty. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Płyty. 15.55 Chwilka morska. 17.00 „Przegląd wydawnictw". 17.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt. 18.35 Słuchowisko p. t. „Własnemi siłami". 19.20 Rozmaitości. 19.55 Odczytanie programu na dzień następny. 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna, w przerwie wiad. sportowe.

ODCZYTY I FELJETONY RADJOWE

Dziś o godz. 18.15 nada „Polskie Radjo" odczyt kpt. Franciszka Yamki Koperskiego na temat zasłużonego wielce „Korpusu Ochrony Pogranicza".

Tegoż dnia o godz. 19.40 przed mikrofonem warszawskim zostanie wygłoszony feljeton aktualny na jeden z tematów bieżących.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Dla Reni śmierć Romy była niewyjaśnioną straszliwą zagadką.

Przypominiała sobie:

— Roma zabrała mnie kiedyś od Janusza. Chyba wtedy właśnie dopiero go poznała. A gdy chciałam drugi raz tam iść, ubiegła mnie. I cóż się stało? Może Janusz, wściekły, że Roma wciąż staje na przeszkodzie, rzeczywiście.. zabił ją?...

Ciekawość przemogła. W tajemnicy przed wszystkimi Renia zaczęła czytywać gazety. I z nich dowiedziała się bardzo wiele. Grześ umyślnie przemilczał wszystko, co jej dotyczyło.

Dowiedziała się przedewszystkiem dwóch rzeczy, o których nie miała pojęcia, a które napełniły ją grozą straszliwą.

Dzienniki bowiem powtarzały uparcie, że Roma była kochaką Janusza i że policja poszukuje gwałtownie niewiasty, na którą Janusz czekał tragicznego dnia, zamieniając swój dom w ogród kwiatowy.

Oczywiście, nie wierzyła w to, żeby Roma i... Janusz...

Sama myśl o tem napawała ją odrazą i wstrętem...

To już było nietylko podłe oszczerstwo, ale głupia niedorzeczność... Tak sobie wyobrażała Renia.

Wiedziała przecież dobrze, że to na nią właśnie czekał Janusz, nie na Romę.

Gorsza jeszcze bodaj była świadomość, że w obecnym stanie rzeczy ona, Renia, mogłaby tylko rzucić decydujący snop światła na całokształt sprawy.

Postanowiła naradzić się z Grzesiem.

Sposobność ta nadarzyła się niebawem.

Udało jej się przez chwilę porozmawiać z nim na osobności. Rzekła mu:

— Duszę się już w tym wirze przeciwności i tajemnic, niedomówień i przypuszczeń. Wolę prawdę najgorszą, niż tę piekielną udrękę niepewności... Mam już dość tych tajemnic na każdym kroku... Chcę nareszcie wiedzieć, wiedzieć...:

— A co takiego właściwie, panno Reniu? — zapytał Grześ, udając, że nie wie, o co chodzi i powtarzając: — O jakie tajemnice pani chodzi?

— O te, które posiadasz...

— Niech mnie pani pyta. Odpowiem, co wiem... Ale przedtem jedno pytanie z mojej strony... Dlaczego pani nie pyta o to raczej pana Burackiego, lecz mnie?

— Bo ojciec wielu rzeczy o mnie nie wie i wiedzieć nie powinien, ty natomiast już i tak wiesz wszystko o mnie, a więc, zapewne, i o Romie.

— Słucham więc...

— Otóż, czytałam ostatnio parę gazet...

— E, co tam gazety piszą, ktoby w to wierzył!.. — przerwał jej Grześ pospiesznie...

— Jabym właśnie też nie chciała wierzyć... Tam, naprzykład, stoi czarne na białem, że Roma była kochanką Janusza. Czyż to możliwe?

— Bo ja wiem? Któż to może wiedzieć? Policja też błąka się, jak w mroku...

— Ależ to przecież niemożliwe!... Mówisz tak, jakbyś jednak miał jakie wątpliwości. Czy rzeczywiście przypuszczasz, że to mogłoby być prawdą?

— Nie, nie przypuszczam...

— A ja jestem głęboko przekonana, że to nieprawda. Rozumiem, można być podłym, ale przecież nie do tego stopnia! Przecież Janusz mnie kochał! To jest pewne i niezachwiane! A jeżeli tak, nie mógł zalecać się do Romy? Więc dlaczego pomawia się go o to? Jedna gazeta nawet pisze, że to już było dwa lata temu... Co ty na to?

— Wszystko musi być wyssane z palca... — odparł Grześ, ale bez wielkiego przekonania.

Renia to wyczuła, zawołała więc:

— Grzesiu, Grzesiu... Ukrywasz coś przede mną!..

— Ależ, panno Reniu!...

— Nie, nie wmawiaj mi! Kłamiesz przede mną, kłamiesz, jak wszyscy!... Musicie ukrywać przede mną coś przeraźliwego!..

— Ależ, słowo daję...

— Nie wierzę ci!... Nie wierzę!... — odparła Renia zalewając się łzami, łzami rozpaczy i oburzenia.

Zdobywając się na wysiłek panowania nad sobą, rzekła:

— Posłuchaj mnie, Grzesiu... Nie chcę dłużej żyć w takiej nocy i ciemności... Dzienniki brukają cześć Romy, twierdząc, że była jego kochanką... Policja gubi się w domysłach, szukając kobiety, na którą Janusz czekał... Niech się uspokoją. Pójdę do sędziego śledczego i powiem: „Roma nie mogła być kochanką Janusza, bo on kochał mnie i na mnie właśnie czekał owego dnia. Dla mnie umaił całe swoje mieszkanie... Dla mnie tonęło w kwiatach...

— Ależ pani shańbiłaby się tem okropnie. Co za kompromitacja dla całej rodziny!..

— Trudno. Lepsze to, niż narażać Janusza na oskarżenie o zbrodnię, której nie popełnił, nie mógł popełnić. Muszę go ocalić, jako człowieka, którego kocham i który mnie kocha. A jak kocha, widać z tego, że przemilcza moje nazwisko. On poświęca się dla mnie, teraz ja muszę zrobić to samo dla niego...

— Ale skąd ta pewność, że to nie on zabił?

— Pocóżby miał zabijać Romę?

— Może nie zabił własnoręcznie, ale... doprowadził dziewczynę do tego, że sama się zasztyletowała...

— Nie wyobrażam sobie....

— A teraz proszę mi odpowiedzieć poważnie, panno Reniu, ale tak po głębszem zastanowieniu: czy pani doprawdy jeszcze kocha Janusza?

Renia zawahała się, by wkońcu odpowiedzieć:

— Właściwie, sama nie wiem. Na samą myśl, że on mógłby zabić Romę albo nawet być jej kochankiem, odczuwam dla niego wstręt... Ale zwycięża we mnie zawsze świadomość, że jest niewinny i że to z pewnością nie on zabił Romę. A dlatego, zapewne, że mimo wszystko kocham go jeszcze...

— A co jeżeli pani przysięgnę, że jest winien?

— Proszę o dowody! — krzyknęła Renia na cały głos, drżąc z oburzenia.

— Więc moje słowo pani nie wystarcza?

— O, nie!... O, nie!... To zbyt poważna sprawa... Grzesiu, błagam cię, powiedz mi wreszcie całą prawdę, bo ja doprawdy, skoczę do Wisły albo otruję się!... To trudno, ja już tak dłużej żyć nie mogę!... Chcę wiedzieć, czy mogę kochać Janusza, czy muszę go nienawidzieć!... Zmiłuj się nade mną, mów, co wiesz, bo ja oszaleję!..

— A jeżeli... ja nie mogę powiedzieć?..

— To natychmiast biegnę do sędziego śledczego i niech się dzieje, co chce.

Grześ zamyślił się, nie wiedząc, jak teraz postąpić.

Renia była tak zaciekła i zacięta, że gotowa doprawdy powiedzieć wszystko w gabinecie sędziego śledczego.

Rzekł wreszcie :

— Trudno, skoro pani tak sprawę stawia... muszę doprawdy...

— Ach, nareszcie, nareszcie... będę przynajmniej wiedziała, czy mogę kochać, czy mam nienawidzieć!...

— Błagam tylko jeszcze o jeden dzień namysłu... Do jutra, dobrze? Jutro już powiem pani wszystko. Słowo honoru...

— Ostatecznie do jutra jeszcze mogę poczekać... Ale ani chwili dłużej!...

Grześ był przejęty do głębi...

Brał na siebie ciężką odpowiedzialność. Jak się z tego wykręcić? Czy miał prawo powiedzieć Reni całą prawdę? Przecież to właściwie było rzeczą jej rodziców. Ale cóż, kiedy oni znów nic nie wiedzieli, że to dla niej tak Janusz przystroił swój dom kwiatami... Nie wiedzieli również, skąd owego dnia Roma się znalazła u Janusza? Skąd listy od niego u niej i jej listy u niego? Tajemnica ta dręczyła ich straszliwie...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Włada z Browarnej

jest chyba wzorem anielskiej cierpliwości, jak wynika z jej długiej opowieści, którą poniżej streszczamy. Otóż p. Włada była na ślubie swej znajomej przy ul. Mariensztadt 9. Poznała tam brata pana młodego., imieniem Leon. Pokochała go od pierwszego wejrzenia. Leon zapewniał ją o wzajemności i przyrzekał, że ożeni się z nia, gdy tylko odsłuży wojsko. Wtem pewne plotki wywołały między nimi nieporozumienia. Fałszywa duma powstrzymywała p. Włade od wyjaśnienia sprawy. Przestali sie widywać.

Upłynęło półtora roku. P. Włada ujrzała nagle swego Lolka w kinie „Mewa“ na Hożej. Wiedząc, iż pała żądzą zemsty ku niej, wyszła z kina i poszła do domu. Gdy mijała Krakowskie Przedmieście wpobliżu baru Empire, ujrzała Lolka, zbliżającego się ku niej. Chciała przejść na drugą stronę. Lolek podszedł do niej i rzekł: Chodź, mam do ciebie interes“. P. Włada odpowiedziała: „Nie mam czasu“ i chciała iść dalej, co wywołało wybuch wielkiego gniewu u p. Lolka. W dalszym ciągu p. Włada pisze:

„Uderzył mnie i bił tak strasznie, że miałam złamana szczeke i musiałam leżeć siedem tygodni w szpitalu Dzieciątka Jezus. Stamtąd przewieźli mnie do instytutu dentystycznego na Saską Kepę, gdzie znów leżałam siedem tygodni. Przez te 14 tygodni miałam trzy razy robioną operacje szczęki, ale i tak znak do śmierci bede nosiła po moim podłym, ale najukochańszym Lolku“

P. Włada pisze dalej, że obecnie p. Lolek służy w wojsku w Wilnie w 5 p.p., a ona tu za nim za „podłym, lecz najdroższym Loleczkiem tęskni szalenie, mimo wszystko...

Pisze: „Błogosławię noce, w których śni mi się mój Loleczek...“

Na zakończenie p. Włada prosi, abyśmy zapewnili p. Lolka, że gotowa zapomnieć o wszystkiem złem gdyby miała pewność, że ten drogi Lolek kocha ja choć jeszcze troszeczkę...

Chińskie przykazanie mówi: „Kobiety nie bij nawet kwiatem“. Domorosły dowcipniś dodał: „Lecz zdziel ją czasem mocno batem“. Widocznie miał racje, skoro Pani kocha nadal „podłego, lecz najdroższego Loleczka“. I dziwne: gdy chodziło o to, aby się przed nim usprawiedliwić z niedorzecznych plotek, posłuchała Pani głosu fałszywej dumy czy ambicji, natomiast, gdy rozwalił Pani szczeke — duma i ambicja... milcza. To wszystko nienajlepiej świadczy o Pani, a Loleczka stawia, oczywiście, w barwach najczarniejszych.

Z drugiej strony wszakże przyznać musze: osobliwa, coprawda, ale bezspornie ogromna „miłość“ Pani przeszła najsilniejsza próbę ogniową. Loleczek powinien stanowczo to ocenić. Nie każda kobieta pozwoli sobie rozwalić szczękę i będzie jeszcze skomlała o choćby „troszeczkę“ miłości. Niech więc wróci do niej i, skoro to już taka „amatorka“, powiedzie przed ołtarz, a bedzie mógł przez całe życie ja naprzemian tłuc i całować. Przyjemnej zabawy!..

P. St.

może odebrać w redakcji list, nadesłany dla niej przez kaprala Andrzeja M. z Legji Cudzoziemskiej.

„Bratnie dusze“

niech się zwróca do naszego działu „Z otchłani bezrobocia“, podając swe dokładne adresy.

PP. Geniek i Marysia z Pruszkowa

niech się zwróca do naszego działu „Bezpłatnych porad prawnych“.

„Bezradna“

jak wyżej.

P. Kwieta i Olga

niech poszukaja adresów w książce telefonicznej. Nazwy klubów sportowych: „A.Z.S.“, „Legja“, „Warszawianka“, „Polonia“, „Skra“ oraz kobieca sekcja „Sokoła“ p. n. „Grażyna“. Wioślarstwo specjalnie uprawia „Warszawski klub wioślarek“, a pływactwo: „Delfin“.

P. Ninka z Lublina

najlepiej postapi, jeżeli posłucha rady swego adwokata.

„Jasnowłosa Lulę“

prosimy o adres. Może co poradzimy.

P. Halinie

radzimy w sprawie z aspirantem policji zwrócić się do naszego działu „Bezpłatnych porad prawnych“, a w sprawie p. Wacka czytać uważnie nasz dział „Pod sąd opinji“, gdzie właśnie podobny wypadek jest rozważany z wyczerpującą wszechstronnością.

„Smukłe dziewczę“

jest, jak się okazuje, również nieśmiałe i niezdecydowane. Tak przynajmniej wynika z nadesłanego nam listu, z którego dowiadujemy się, że owo dziewcze, bedac w pewnej sprawie w urzedzie śledczym na Daniłowiczowskiej, poznało tam p. wice-prokuratora. Pisze:

„Ilekroć podczas rozmowy spojrzenia nasze sie spotykały wyczuwałam w jego oczach dziwne wzruszenie, które mnie również sie udzielało“. Pewnego dnia dziewczę ujrzało, jak tenże p. wice-prokurator, spotkawszy ja na Nowym Świecie, szedł za nia długo, długo, chcąc jak by nawiązać rozmowę, lecz nie czynił tego, może zrażony dumnym i poważnym wyrazem twarzy naszego „dziewczęcia“, które teraz gorzko żałuje, że nie zachowało sie życzliwiej, umożliwiając nawiazanie rozmowy. O, gdyby go jeszcze raz spotkała, jużby wiedziała, jak postąpić!.. Ale jak go spotkać?..

Sposób bardzo prosty: dowiedzieć sie nazwisko tego p. wice-prokuratora (to nietrudna rzecz), zatelefonować albo napisać do niego poprosić o spotkanie i już... A przy sposobności nauczka. Jeżeli sie nie chce nawiązywać rozmowy, to sie przybiera „dumny i poważny wyraz twarzy“, ale jeżeli się chce, to... naodwrót!

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Kiedy sobie uprzytomniłam w... tego pijaka, wstrząsnęło mną:

— Brrr!... Za nic!

Nagle Jadomkowska, jakby w nią strzeliło, wybiegła ze stróżówki.

Potem się przekonałam, że wpadła na pomysł.

Po kwadransie przyszła z... tym pijakiem!

— Widzisz pan, że mówiłam prawdę! — mówiła do niego, otwierając drzwi stróżówki.

— Aaa! Piękne dziewczę naprawdę tu się znajduje! Pierwszy raz ciotka nie skłamała! Masz, ciotka, za to 20 złotych!... Tylko daj reszty, bo to 50 złotych!

Złapała pieniądze.

— Potem się obliczym!

Dozorcę rozzłościła ta wizyta.

— Co mi tu pani Jadomkowska pijaków sprowadza?! — krzyknął. — Żona śpi, ja też potrzebuję się przespać! Nic tu pani Jadomkowskiej do mojego mieszkania! Wyłaźta stąd!

— Niech pan Władysław będzie cicho, ja wszystko zapłacę!

—Nie potrzebuję paninych pieniędzy! Wyłaźta, mówię, bo policję zawołam!

— Niech się pan tak nie żołądkuje!

— Tak, niech się pan tak nie żołądkuje — powtórzył za Jadomkowską pijak. — Ja tylko do tej dziewczynki, która się tu schowała! Chodź, kotuchno! Chodź, koteczku! Pojedziemy do mnie! Tam niema żadnych ciotek, ani dozorców. Nikt się nie będzie... Jak ciotka powiedziała? Aha! Żołądkował? A tak! Żołądkował! Chodź!

Nagle dozorca na mnie:

— Niech sobie panienka idzie z nimi! Mnie tu nie potrzeba takich awantur! Wynoście się wszyscy, do wszystkich djabłów!

I jak zacznie kląć!

Obudziła się jego żona.

— Co się tu dzieje, Władek! Pani Jadomkowska? Co to za pijak!

Mąż klął nas i tłumaczył jednocześnie żonie. Kiedy zrozumiała, jak nie zacznie pomagać mężowi! Uszy aż puchły, tak kleli!

— Niech mi pan bramę otworzy, to na ulicę sobie pójdę! Policjant mnie obroni! — zawołałam w rozpaczy.

— A idźcie sobie do wszystkich djabłów na ulicę! Jazda!

Łatwo było powiedzieć, że pójdę na ulicę, kiedy ten pijak stał we drzwiach.

Władysław chciał wyjść, żeby bramę otworzyć, i pchnął tego pana.

— Co, ty chamie, będziesz mnie popychał? — krzyknął pijany. Złapał Władysława i tak nim potrząsnął, że aż dozorcy głowa latała. Jego baba zeskoczyła z łóżka i przybiegła na pomoc mężowi. Była silniejsza od swego męża, więc kiedy się uczepili obydwoje, wypchnęli go z mieszkania. Zaczęła się awantura w bramie. Wyszłam ze stróżówki.

— No widzisz, na co to wszystko?.. Nie lepiej było się zgodzić? Obyłoby się bez awantury! Taka świętoszka jesteś? Chłopa rozebranego nie widziałaś, a leżałaś u Mieczumskiej? Widzisz ją, niewiniątko!

I ta znów na mnie!

Myślałam, że oszaleję od tych wymyślań i przekleństw. Wstydziłabym się nawet powtórzyć, jakiemi wyrazami obrzuciła mnie ta baba. Zeszły też na podwórze obie dziewczyny. W bieliźnie, tylko się paltami okryły.

Dozorczyni z mężem jakoś przez ten czas otworzyła bramę i wypchneli pijanego na ulicę. Walił pięściami do bramy, dzwonił, że aż się w całym domu rozlegało, wymyślał, groził!

— Idziem do domu! — powiedziała Jadomkowska. — A ja się z tobą policzę! — dodała, obrzucając mnie złem spojrzeniem. — Niech się pan Władysław nie gniewa! Ja państwu wynagrodzę tę przykrość z winy tej głupiej dziewuchy!

Z mojej winy! To moja wina, że ona taka!

Nic już nie mówiłam. Prosiłam Boga, żeby jak najprędzej był dzień, żebym mogła zabrać swoje rzeczy i wynieść się, gdzie nogi poniosą!

Co miałam narazie robić? Poszłam z Jadomkowską i temi dziewczynami.

Ledwie weszliśmy do mieszkania i zobaczyłam rujnację, aż mi skóra ścierpła. Lustro potłuczone, w przedpokoju pełno pierza z rozdartej poduszki, krzesła w pokojach poprzewracane. W kuchni taki sam nieład. Woda porozlewana wszędzie, widocznie, oblewały go wodą, czy co, dla uspokojenia!

Zaczęłam zaraz sprzątać. Pomagały mi wszystkie. Nie odzywały się narazie. Naraz Dzidka jak się nie zacznie śmiać.

— Ha, ha, ha i ha, ha, ha!

— Czego się, głupia, śmiejesz? — spytała się Jadomkowska.

— Bo on taki był śmieszny, kiedy darł tę poduszkę!

— Jest też czego się śmiać! Tyle szkody narobił!

— O, wielkie zmartwienie! Już odbierzesz sobie te szkody w dwójnasób!

— Nie wpuszczę go więcej do mieszkania!

— Już nieraz obiecywałaś! I zawsze wpuścisz, bo on ma forsy jak lodu!

— I to wszystko przez tą.. — Tu tak mnie nazwała, że zaczerwieniłam się, ale nie odezwałam się i na to.

Poszłam wreszcie do kuchni. Siadłam na łóżku i na płacz mi się zbierało. Za co ja tak, nieszczęśliwa, cierpię? Co ja komu złego zrobiłam, że mnie tak los prześladuje?

Rozpłakałam się. Nawet nie zauważyłam, jak przyszła do mnie Dzidka. Zobaczyła, że płaczę.

— Czegóż ty beczysz? — pyta. — Żebym ja miała taką urodę, jak ty, tobym była teraz wielka pani! Czy ty myślisz, że mało dziewczyn zrobiło karjerę? Miałam koleżankę, co teraz jest żoną jednego wielkiego urzędnika! Tak, moja droga! Tylko co? Ja mam za ordynarną gębę! Żebyś ty była cwana, tobym ci powiedziała, co masz robić! Z tym patałachem właśnie trzeba było zacząć! On ma dużo znajomości! Zaraz wpadłabyś w oko jakiego bogatego dziada i nabijalabyś kabzę, żeby ci starczyło do końca życia! A jakbyś go dobrze wzięła w swoje ręce, toby się nawet ożenił. Chłopy są głupie, tylko trzeba umieć ich trzymać. Wystarczy mieć ładne nogi! O, właśnie takie, jak ty! A ta głupia ryczy, jak cielę! Jakby ją matce od piersi zabrali! Tfy!

Przysiadła się do mnie, wzięła mnie wpół:

— Słuchaj! Jak mi dasz trochę przy sobie zarobić, to ja cię wykieruję, że będziesz mi do końca życia wdzięczna! Raz na tydzień chodzę do jednego bubka. W tym tygodniu kazał mi przyprowadzić ze sobą jeszcze jedną dziewczynę... A ty nawet nie wiesz, kto to jest! Młody szczeniak jeszcze a wielka figura! Mówię ci! Ma być u niego drugi taki szczeniak, jakiś fabrykant, który ma ze cztery fabryki w różnych miastach! Pójdziesz ze mną? Dam ci moją sukienkę!... Masz jaką porządną koszulę? Ty jesteś taka ładna, że możesz pójść do niego na złoto! Możesz obrać faceta z forsy, bo on pieniędzy nie liczy!

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

48) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Podniósł oczy, zaczerwienione długiemi nocami bezsennemi. Wszyscy trzej spoglądali na siebie teraz bez gniewu, nawet Ludwik jakby złagodniał. Rysy jego stały się spokojniejsze. Ryszard też jakby zapomniał o tem, co wykrzykiwał jeszcze niedawno i zapytał Piotra:

— Ale cóż ty będziesz robił w Warszawie?

— To się okaże.

— Umrzesz z nudów. I nie wytrzymasz. Zbyt jesteś przyzwyczajony do wsi.

— Tak, to prawda. O, gdybym tu mógł żyć zawsze, tak, jak to sobie wymarzyłem, nie byłoby szczęśliwszej pary, niż my — na całym świecie. Aż nagle wszystko zostało zburzone przez tego łajdaka, bandytę, zbója... Już nawet nie wiem, jak go nazwać...

Chwycił krzesło oburącz i jeszcze chwila, a byłby niem rzucił o ziemię. W ostatniej chwili dopiero się opanował i mówił dalej, jak we śnie:

— O, byłoby nam ze sobą tak dobrze!... Tak bylibyśmy szczęśliwi... Niestety... kres marzeń... Niema już nawet o czem myśleć... Muszę zmienić miejsce zamieszkania i tryb życia, bo oszaleję!... Miałem mnóstwo propozycyj małżeńskich; wciąż do mnie ostatnio przysyłano swatów, ale postanowiłem się nie żenić już nigdy. Gdybym się ożenił, unieszczęśliwiłbym żonę, bo kochałbym nadal tylko Lusię. Wolę więc zniknąć z horyzontu.

— No dobrze, ale będziesz musiał się czemś tam zająć...

— Wstąpię do wojska. Mam znajomego pułkownika. Pisałem do niego. Przyrzekł, że mi wynajdzie odpowiedni przydział. Zresztą, mniejsza o to. Przyjmę każdy. Może dochrapię się stopnia oficerskiego. A jak nawet nie, to mniejsza. Mogę zostać podoficerem zawodowym... Postaram się...

— Więc to już ostatecznie postanowione?

— Tak.

— Na... to jedź. Jesteś dobrym chłopcem i będę dla ciebie zawsze pełen uznania. Mogłeś nami pogardzać...

— O, to mi nigdy nawet na myśl nie przychodziło. Wiem dobrze, że cierpicie nie mniej, niż ja. Powtarzałem to zawsze mojemu bratu Leonowi.

Wstał z trudem. Oczy jego błąkały się dookoła, żegnając czule to, z czem się teraz rozstawał na długo, może nawet na zawsze, a z czem łączyło go tyle upojnych wspomnień. Podał Ludwikowi obie ręce. Padli sobie w objęcia w milczeniu. Ludwik przez cały czas nie odezwał się nawet jednem słowem.

Wstał i Ryszard. Rzekł bratu:

— Dowidzenia. Piotr ma rację. Nie Lusię należy nienawidzieć, lecz jej uwodziciela. Przekonasz się i przyznasz mi jeszcze słuszność.

Piotr i Ryszard szli razem, aż do rozdroża, gdzie uścisnęli sobie dłonie na pożegnanie. Ryszard rzekł jeszcze:

— Słuchaj... mam do ciebie prośbę...

— Słucham...

— Gdybyś przypadkiem... spotkał ją tam...

Piotr zacisnął wargi, jakby poczuł ból straszliwy...

Tymczasem Ryszard mówił dalej:

— ...przyrzeknij mi, że... Trudno, wiem, że cię skrzywdziła... Złamała ci życie, unieszczęśliwiła... Ale to jeszcze dziecko... Nie dręcz jej!...

— Nie...

— ...daj jej spokój... Co się stało, już się nie odstanie.. Przepadło... Ona z pewnością cierpi na tem więcej, niż my wszyscy...

Po raz pierwszy w życiu Ryszard prosił kogoś o coś. Czuł się tem bardzo upokorzony, ale to przecież chodziło o Lusię, którą kochał, jak córkę rodzoną, może bardziej jeszcze!...

Dodał:

— Przysięgnij!...

— Przysięgam — odparł Piotr.

— Więc żegnaj...

Jeden i drugi odeszli od siebie szybko, jakby ich kto gonił. Chcieli bowiem ukryć jeden przed drugim łzy, które trysnęły im z oczu. Piotr gryzł sobie wargi do krwi, a Ryszard powtarzał tylko nieustannie:

— Moje biedactwo kochane... Lusieńka moja najdroższa...

Nazajutrz z rana Piotr zabrał się do odbycia drogi, jaką przed pół rokiem odbyła Lusia. Brat Leon rzekł mu na pożegnanie tylko:

— Gdyby ci tam było źle, wracaj. A jak ci będą potrzebne pieniądze, pisz śmiało. Starczy... I pisz przytem często, co porabiasz.

A gdy już Piotr zniknął za horyzontem, Leon westchnął i powiedział sobie:

— Mnieby się taka rzecz nigdy nie przytrafiła. Ja miałbym sobie tak zawrócić w głowie dziewczyną? O, nie, nigdy!.. Nie są tego warte... żadna!...

Poczem dodał jeszcze tylko:

— Ale żebym dostał w moje ręce tego łotra, pogruchotałbym mu kości!...

Miał na myśli oczywiście sprawcę wszystkiego złego, który zniweczył plany i marzenia o szczęściu dwóch rodzin. W jedną noc, jednym czynem złamał życie tylu ludziom!...

Gdyby Ignacy wiedział, ile nienawiści wzbudził ku sobie Kazimierz, byłby z tego na pewno bardzo zadowolony. Nienawiść ta była niezachwiana i z pewnością jeszcze się rozwinie...

Piotr Moreń kroczył po nowej drodze jakby z radością. Każdy krok bowiem w kierunku Wilna ... i Warszawy czynił go w jego mniemaniu ... Był przekonany bowiem, że ją odnajdzie...

A właściwie poco? Czyż wszystko ... nie było już skończone?

Dalszy ciąg nastąpi.

Wrzesień
29
PIĄTEK
św. Michała

Wsch. sł. g. 5.38 — Zach. sł. g. 17.22

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Złotą Głową Rynek Gł. 13. Apteka pod Trzema Koronami Retoryka 1. Apteka Czternastka Lubicz 7. Apteka Stradom 6. Apteka im. Królowej Jadwigi Karmelicka 9.

Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Ze sportu

Wisła — Wawel

Zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo okręgu. Sezon pięściarski w Krakowie rozpoczyna się senzacyjnemi zawodami, bo spotkaniem dwu rywali miejscowych, którzy walczyć będą o drużynowe mistrzostwo okręgu. Zawody te odbędą się w sobotę dnia 30 bm. o godz. 20 w hali Ośrodka W. F. przy ul. Zwierzynieckiej 26. Najbardziej interesująco zapowiadają się walki b. kolegów klubowych, obecnie rywali Żbika Wisła z Jabłońskim Wawel, oraz Korzeniowskiego z Chrostkiem. Obie drużyny wystąpią w najlepszymi zawodnikami.

Patria — Orlęta 3:0

Zawody o mistrzostwo kl. B. grupy krakowskiej odbyły się we wtorek. Do tych zawodów obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach. Zawody zasłużenie wygrała Patria, będąc pod każdem względem lepszą drużyną od swego przeciwnika. Dzięki temu zwycięstwu, Patria zajęła definitywnie 5 miejsce w tabeli grupy krakowskiej. Bramki zdobyli: Baczak 1, Fradyma 2, w tem jedna z karnego. Sędziował dobrze p. Bochenek.

Decydujące zawody o mistrza grupy

W najbliższą niedzielę w Trzebini odbędą się decydujące zawody w piłkę nożną między Trzebinią a Viktorią z Jaworzna. Od tego spotkania zależy kto zdobędzie mistrzostwo grupy chrzanowskiej w klasie B. W razie przegrania Trzebini, doszłoby do trzeciego spotkania między Trzebinią a Azotanią, albowiem obydwa kluby obecnie posiadają równą ilość punktów.

Finałowe zawody piłkarskie o wejście do kl. A. i pozostanie w kl. B.

Już 8 października br. rozpoczynają się finałowe zawody o wejście do kl. A. i spadek z klasy B. do C. Do rozgrywek tych zakwalifikowały się Krowodrza (Kraków) Tarnovia (Tarnów) Bocheński (Bochnia) i prawdopobnie Trzebinia. Do klasy A. wchodzą dwa kluby, które w rozgrywkach finałowych zdobędą największą ilość punktów.

O spadek do niższej klasy grają również 4 drużyny a to: Hakoah (Kraków) Wieliczanka (Wieliczka) Gwiazda (Tarnów) i prawdopodobnie Viktorja (Jaworzno) Do klasy C. spadają 3 drużyny, które w tych rozgrywkach zdobędą najmniej punktów. Dla orjentacji podajemy, że w dniu 8 X. br. o wejście rozgrywają: Mistrz grupy chrzanowskiej—Tarnovia i Bocheński—Krowodrza. O spadek zaś Wieliczanka — Hakoach i drużyna z grupy chrzanowskiej—Gwiazdą. Kluby Wymienione na pierwszym miejscu są gospodarzami. Terminarz wylosowanych rozgrywek podamy dopiero po niedzielnych zawodach.

Rezygnacja

Członek W. G. i D. Krakowskiego Związku Piłki Nożnej p. Kozłowski Karol zrezygnował z tego stanowiska motywując swą rezygnację pracą zawodową i wycofanie się całkowicie z życia sportowego.

Kradzieże

Kasperkiewiczowi Augustynowi, zam. Kościuszki 45, skradziono rower wart. 70 zł.

Firmie Goldflus przy ul. Gertrudy 8, skradziono z przedpokoju 1 płachtę nieprzemakalną i lejce wart. 90 zł.

Weisman Szlamie, zam. przy ul. św. Wawrzyńca 9, skradziono w czasie ładowania towaru ze składu na samochód 2 paczki kawy Francka i skrzynkę czekolady Sucharda, ponadto 1 kurtkę skórzaną.

Turek Józefie, zam. przy ul. Zatorskiej 16, skradziono z mieszkania zegarek, branzoletkę i 2 naszyjniki złote wart. 250 zł.

Janinie Fojsz, zam. przy ul. Dworcowej 6, służąca Anna Sułowska skradła 110 zł. gotówki i teczkę skórzaną, poczem zbiegła w niewiadomym kierunku.

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Jarosza Kazimierza, lat 32, za kradzież kury na pl. targowym na szkodę Lernfeldowej, handlarki drobiu.

KRONIKA KRAKOWA

Aresztowanie zegarmistrza za paserstwo

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Leona Brülla, właściciela sklepu zegarmistrzowskiego przy ul. Starowiślnej 29, który skupował od paserów kradzione rzeczy.

W czasie rewizji w jego sklepie znaleziono papierośnice srebrne i złote, łyżki, widelce i noże srebrne, zegary samochodowe itd.

Z pośród zakwestjonowanych rzeczy rozpoznano jedną papierośnicę, która pochodzi z kradzieży, dokonanej w dniu 10 marca br. u Józefa Skorupki. Część zakwestjonowanych rzeczy jest już połamana. Policja w sprawie tej prowadzi energiczne śledztwo.

Szajka rzezimieszków przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie zakończyła się trzydniowa rozprawa o zbrodnię rabunku.

Na ławie oskarżonych zasiedli **Stanisław Strojny**, lat 20, robotnik, **Stanisław Szewc**, lat 34, wyrobnik z Gdowa, oraz **Józef Jarosz**, lat 24, wyrobnik z Swiniar i **Jan Piechnik**, l. 25, szewc z Poblubomierza.

Akt oskarżenia zarzucał im, że w listopadzie 1932 r. zrabowali Wojciechowi Piechnikowi z Poblubomierza 120 zł. pod groźbą rewolweru.

Po przesłuchaniu dodatkowych świadków, sąd przysięgłych udał się na naradę, poczem sąd ogłosił wyrok mocą którego skazał osk. Strojnego na 2 i pół roku c. więzienia, oskarżonego Jarosza na 4 lata c. więzienia, zaś oskarżonych Szewca i Piechnika uwolnił od winy i kary.

Rozprawie przewodn. s. o. dr. Pilarski, wot. s. o. dr. Bobilewicz i Solecki, osk. prok. dr. Stawarski. Bronią adwokaci **dr. Zakulski** (Strojnego), **dr. Hollaender** (Szewca), **dr. Knoebel** (Jarosza), **dr. Skiba** (Piechnika).

Lekkomyślność szoferów niema granic

Wczoraj o godz. 17-tej Boczek Stanisław, szofer, najechał w Rynku Głównym w Krakowie samochodem na Olczyka Marcina jadącego rowerem. Rower został uszkodzony.

W godzinę później Nowak Stefan, zam. przy ul. Potockiego 19, jadąc motocyklem wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy najechał w Rynku Głównym na samochód, uderzając motocyklem w przedni wachlarz auta. Nowak wywrócił się z motocyklem na jezdnię nie odnosząc żadnych obrażeń.

Nałogowy złodziej przed sądem

Przed sądem apel. w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Ignacy Kędzior z Nowego Sącza nałogowy złodziej karany 22 razy i tym razem zasiadł za kradzież kwoty 1000 zł. którą popełnił w Ciężkowicach.

Po kilku tygodniach został aresztowany w chwili odejścia od ołtarza z swojego własnego ślubu.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie uniewinnił oskarżonego od winy i kary.

Rozprawie przew. s. a. dr Gardulski, osk. prok. dr Gołąb bronił adw. dr **Goldblatt**.

Zderzenie samochodów pod Barbakanem

Wczoraj około godz. 12-stej Fomino Piotr, zam. przy ul. Mazowieckiej 112, szofer, wyjeżdżając samochodem z bramy Florjańskiej w Krakowie zderzył się z autem osobowym prowadzonym przez Stefana Abelsburga, zam. przy ul. Basztowej 9. Auta zostały uszkodzone.

Wiadomości z kraju

Kobieta brzytwą pokrajała chłopca

We Wrześni doszło wczoraj do sprzeczki pomiędzy Marją Schmidowiczową a 18-letnim Józefem Lechem. W trakcie utarczki kobieta dobyła nagle brzytwę, z którą napadła na przeciwnika zadając mu kilka cięć na piersiach, twarzy i przedramieniu i byłaby niewątpliwie pokrajała nieszczęśliwą ofiarę gdyby nie pomoc sąsiadów, którzy obezwładnili szaloną. Poranionego odwieziono do szpitala gdzie walczy ze śmiercią. Pilarską aresztowano.

Skazanie 2 blacharzy za komunizm

Dwaj blacharze 26-letni Ozjasz Szajnbok i 18-letni Juda Spitzer stanęli wczoraj przed sądem przysięgłych we Lwowie za udział w akcji komunistycznej.

Obaj skazani zostali po 10 miesięcy więzienia.

Ujęcie przemytniczki zapalniczek

Funkcjonarjusze straży granicznej aresztowali wczoraj na dworcu w Katowicach Adelę Schoenitz z Krakowa, która usiłowała przewieźć 8 kg. zapalniczek przemyconych z Niemiec. Przemyt ukryty miała pod płaszczem.

Książę Pszczyński przed sądem

W dniu 3 października odbędzie się przed sądem okręg. w Katowicach sensacyjny proces przeciwko księciu Pszczyńskiemu.

Jak to swego czasu już donosiliśmy Sąd Grodzki w Mikołowie jako I. instancji skazał ks. Pszczyńskiego za ten czyn na 3 tygodnie bezwzględnego aresztu.

Kodeks karny za 95 gr. do nabycia w administracji Ostatnich Wiadomości Krakowskich ul. Na Gródku 2.

Walka policji z włamywaczami

Wczoraj w nocy posterunkowy policji z posterunku w Skoczowie w czasie służby w gminie Pierścień, zauważył dwu nieznanych osobników, którzy na widok policjanta poczęli uciekać. Na wezwanie do zatrzymania się sprawcy nie reagowali, wobec czego w pościgu za uciekającymi, policjant wystrzelił kilkakrotnie z rewolweru, raniąc jednego z włamywaczy Święczyka Ludwika, którego po zaopatrzeniu przewieziono do szpitala w Cieszynie.

Okropny wypadek na stacji kolejowej

Jan Masztelarz, zam. Brzezińskі 41, zatrudniony przy wyładowaniu bawełny na stacji Łódź-Karolew, na skutek szarpnięcia pociągu, runął na ziemię i doznał złamania kręgosłupa. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Ucieczka zwyrodnialca

Wczoraj zbiegł z więzienia w Czarnkowie w woj. poznańskiem 20-letni Karol Nowacki, który dopuścił się czynów niemoralnych na 9-letniej dziewczynce. Oczekując rozprawy w śledztwie aresztant wykorzystał nadarzającą się okazją i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Szturm na zabarykadowany dom

Sąd okręgowy w Inowrocławiu rozpatrywał wczoraj sprawę krwawej eksmisji w Skalmierowicach w pow. inowrocławskim.

22 maja br. miała być przeprowadzona eksmisja w mieszkaniu rodziny Wawrzyniaków.

Gdy komornik miał ich eksmitować, stawił Wawrzyniak wraz z czterema synami opór tak, że komornik musiał się zwrócić o pomoc do policji. Na miejsce eksmisji przybyło pięciu policjantów, na których rzucili się Wawrzyniakowie z kijami i ciężarkami żelaznemi i pobili ich tak silnie, że dwóch z nich odwieziono stanie nieprzytomnym do szpitala.

Dopiero przywołana z Inowrocławia policja zdołała szturmem bojowym zdobyć mieszkanie, rozbijając drzwi siekierą i aresztując awanturniczą rodzinę.

Sąd wydał wyrok, na mocy którego skazani zostali Jan Wawrzyniak na 3 lata więzienia, Kazimierz W. na 4 lata, ojciec Mikołaj W. na 1 i pół roku, Józef W. na 9 mies, więzienia, wreszcie Stefan W. na 1 rok więzienia.

Repertuar.

Teatr Miejski *Uciekła mi przepióreczka*

Kina.

Adria: *„Adjutant Jego Wysokości"*
Apollo: *„Noc miłości"*
Atlantis: *„Jasnowłosy sen"*
Dom żołnierza: *„Bebe i spółka"*
Promień: *„Ariana"*
Sztuka *„Narzeczona z Wiednia"*
Słońce: *„Iwonka"*
Świt: *„Cudotwórca"*
Uciecha: *„Generał Czeng"*
Wanda: *„Noc w Kairze"*

RADJO

Piątek 29 września 1933

G. 11.57 Hejnał z Tornnia, 12.05 Muzyka z płyt, 12.55 Dziennik południ., 15.25 Kom. gosp., 15.35 Muzyka z płyt, 17.00 Odczyt, 17.15 Transm. z Warsz., 18.15 Odczyt z Warsz., 18.35 Transm. z Warsz., 19.20 Rozmaitości, 19.40 Feljeton, 20.00 Transm. z Warsz., 20.50 Krakowskie wiadomości bieżące, 21.00 Dziennik wiecz., 22.35 Kom. meteor., 22.40 Muzyka taneczna.

Lokalny Komitet Pożyczki Narodowej *podaje do wiadomości subskrybentów, że Bank Polski Oddział w Krakowie przyjmować będzie subskrypcję Pożyczki Narodowej w dniu 29 IX. br. od godz. 8—15-ej, w dniu 30 IX. br. od godz. 8—14-ej i w dniu 1 X. br. od godz. 12—16-ej.*

Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział w Krakowie oraz Banki Akcyjne należące do Związku Banków w dniach 29 i 30 IX. br. od rana do godziny 19 wieczór bez przerwy, zaś w dniu 1 X. br. od godziny 10—13-ej.

Państwowy Bank Rolny Oddział w Krakowie w dniu 29 IX. br. od godziny 8—20, w dniu 30 IX. br. od godziny 8—18, w dniu 1 X. br. od godziny 9—3-ej.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Krakowa w dniu 29 i 30 IX. b. r. od godziny 8—20, w dniu 1 X. br. od godziny 10—14-ej.

Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Krakowskiego w dniu 29 i 30 IX. br. do godziny 8—14, w dniu 1 X. br. od godziny 10—13-ej.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Podgórza w dniu 29 IX. br. od godziny 8.30—20, w dniu 30 IX. br. od godziny 8.30—18, w dniu 1 X. br. od godziny 10—14-ej.

Ujęcie trójki groźnych włamywaczy

Policja krakowska aresztowała Florczyka Karola, lat 19, Szczepańskiego Jana, lat 22 i Łozińskiego Jana, lat 26, za kradzież skóry wart. 1100 zł. na szkodę Polskich Zakładów Garbarskich przy ul. Barskiej 87. Część skradzionej skóry odebrano.

Straszny wypadek kolejarza

Kwiatkowski Władysław, kolejarz, zam. w Podłężu pow. bocheńskiego przy przesuwaniu zmontowanej zwrotnicy doznał przygniecenia lewej nogi. Wypadek miał miejsce na dworcu kolejowym w Krakowie.

Wezwane pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Napad na księdza

Władysław Bogdanowski, lat 23, robotnik z Limanowej napadł na księdza Łazarskiego i skradł z kasy 1.000 zł. Sąd skazał go w Nowym Sączu na 1 rok c. więzienia od którego wyroku apelował i wczoraj po przeprowadzonej rozprawie sąd apelacyjny w Krakowie uwolnił go od winy i kary.

Rozpr. przew. s. a. dr Gardulski, osk. prok. Gołąb, bronił adw. dr **Augustynek**.

Zwyrodnialec

Onegdaj nieznany osobnik napadł na 12-letnią dziewczynkę Annę Strzałkowską a Jaworniku k. Myślenic, która pasła krowy. Zwyrodnialec rozerwał jej sukienkę następnie ohydnie zniewolił.

Rozerwany od wybuchu naboju

Jan Kulkowski, l. 14, syn praczki z Krzeszowic bawiąc się znalezionym nabojem, który eksplodował rozrywając mu brzuch. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Jak się dowiadujemy Urząd śledczy z ul. Kanoniczej w tych dniach zostanie przeniesiony do komendy P. P. przy ul. Siemiradzkiego a II. komisarjat na jego miejsce.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**